

Beata Bujanowska

UTWORZENIE AMBASADY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W ZSRR W 1941 ROKU

Wojska Rzeszy 22 czerwca 1941 r. dokonały agresji na ziemię swego niedawnego jeszcze sojusznika – Związku Radzieckiego. Fakt rozpoczęcia walk na Wschodzie był momentem przełomowym II wojny światowej. Na skutek bowiem niemieckiego ataku ZSRR stał się sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, a także i Polski w walce z Hitlerem, co wkrótce zdecydowanie odmieniło sytuację militarną na frontach tej wojny.

Dla spraw polskich szczególnie istotnym następstwem wybuchu konfliktu niemiecko-radzieckiego było wytworzenie się w Europie zupełnie nowych warunków politycznych, w których uregulowanie stosunków z Moskwą stało się dla polskiego rządu niemalże koniecznością. Agresja niemiecka na ZSRR była strategicznie korzystna dla Wielkiej Brytanii, uchroniła bowiem Wyspy Brytyjskie od bezpośredniego zagrożenia kolejnym atakiem ze strony III Rzeszy. Premier brytyjski Winston Churchill już 22 czerwca 1941 r. w swoim wieczornym wystąpieniu w radio zaproponował pomoc Rosjanom w wojnie z Niemcami, a 12 lipca doszło do podpisania radziecko-angielskiego traktatu, który określił zobowiązania obu stron w walce z Hitlerem. Rząd brytyjski był również zainteresowany w doprowadzeniu do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRR, które to państwa znajdowały się w stanie wojny – faktycznej, choć nie wypowiedzianej. Gotowy był wtedy na poważne ustępstwa wobec rządu radzieckiego, aby tylko główna siła niemieckiego uderzenia skierowana była jak najdłużej na wschód. W tej nowej sytuacji politycznej, aby utrzymać poprawne stosunki z aliantami, władze polskie w Londynie zmuszone były uregulować stosunki z Moskwą. Należy wszakże pamiętać, iż rząd gen. Władysława Sikorskiego był w Londynie tylko „gościem”. Istniał w dużej mierze dzięki brytyjskim kredytom, a odtworzone Polskie Siły Zbrojne podlegały operacyjnie wojskom

Jej Królewskiej Mości. Nie będzie więc nowym stwierdzenie, że Polacy musieli się bardzo liczyć ze zdaniem swego sojusznika i konsultować niemalże każde ważne decyzje polityczne. Premier Sikorski tak określał zaistniałą sytuację: „Mimo wszystko zdecydowałem się wziąć na swoje barki cały ciężar odpowiedzialności i umowę zawrzeć. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że tekst umowy nie jest w pełni taki, jaki chciałbym widzieć, ale nie ma wyjścia. Muszę dołączyć się do tego zaufanie w dobrą wiarę Sowietów, jakie okazują im Anglicy. Nie mogę dopuścić do osamotnienia nas, tym bardziej że już niedwuznacznie powiedziano mi: »jechałszy dotąd jednym i tym samym tramwajem, jeśli nie chcecie jechać dalej z nami – to wysiadajcie«¹. Niezależnie od tych „obiektywnych” przesłanek, z punktu widzenia strony polskiej niezaprzeczalnie decydującymi argumentami, przemawiającymi za zawarciem ugody z niedawnym jeszcze agresorem i wrogiem, było przede wszystkim umożliwienie zaopiekowania się ludnością polską, przebywającą na terytorium Związku Radzieckiego, jak również konieczność rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych w oparciu o pobór na Wschodzie. Warto w tym miejscu nadmienić, iż według ówczesnych szacunków w głębi terytorium ZSRR przebywało przymusowo około 2 milionów obywateli polskich. Wieści o ich tragicznym położeniu oraz prośby o pomoc i interwencje licznie docierały także do Londynu². Brak stosunków dyplomatycznych między obydwoma państwami praktycznie uniemożliwiał jakąkolwiek pomoc dla tej olbrzymiej rzeszy polskich zesłańców, więźniów i jeńców.

W skomplikowanej, szczególnie dla strony polskiej, sytuacji po długich i trudnych rozmowach trwających od 5 lipca przedstawiciele obu państw uzgodnili (pod przemożnym wpływem dyplomacji brytyjskiej) warunki kompromisu politycznego³ i 30 lipca 1941 r. doszło do podpisania porozumienia polsko-radzieckiego, zwanego od nazwisk sygnatariuszy układem Sikorski-Majski. W art. 1 rząd Związku Radzieckiego uznał traktaty zawarte z Niemcami w 1939 r., a dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, za niebyłe. W art. 2 oba rządy postanowiły przywrócić stosunki dyplomatyczne oraz zobowiązywały się do szybkiej wymiany ambasadorów. Władze ZSRR wyraziły również zgodę na tworzenie na obszarze swego kraju Armii Polskiej⁴.

¹ Z. Bohusz-Szyszkowski, *Czerwony sfinks*, Londyn 1993, s. 59.

² Według najnowszych badań historyków – w ciągu przeszło dwudziestomiesięcznej okupacji sowieckiej w głąb ZSRR ze wschodnich ziem RP trafiło co najmniej 750 tys. obywateli polskich, w tej liczbie zesłańcy, jeńcy, więźniowie, przymusowo wcieleni do Armii Czerwonej i in. Szerzej patrz: D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998.

³ Przebieg rokowań, kontekst polityczny i główne dokumenty patrz szerzej: *Układ Sikorski-Majski. Wybór dokumentów*, oprac. E. Duraczyński, Warszawa 1990.

⁴ *Układ Sikorski-Majski...*, s. 173–174.

Do układu dołączono jeszcze dwa protokoły dodatkowe: jawny i tajny. W pierwszym, niezmiernie istotnym w swej treści dla obywateli polskich pozbawionych wolności na terytorium ZSRR, stwierdzono, że: „z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych rząd sowiecki udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRR bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych odpowiednich podstawach”⁵. Dekret o amnestii miał wejść w życie z chwilą wymiany ambasadorów. W efekcie los tysięcy polskich zesłańców uzależniono m. in. od sprawnego działania emigracyjnego Rządu i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Tajny protokół traktował natomiast o ewentualnych roszczeniach finansowych obu stron. Zgodnie z nim miały być one rozpatrywane podczas dalszych rokowań.

Układ lipcowy budził ówczesnie wiele kontrowersji wśród polskich działaczy politycznych. Podstawowym zarzutem jego przeciwników było niejednoznaczne uregulowanie kwestii terytorialnych, a mianowicie brak w treści porozumienia wyraźnego zapisu, że ZSRR uznaje nienaruszalność granicy polsko-radzieckiej ustalonej w Traktacie Ryskim w 1921 r. Układ uznawał za niebyłe jedynie traktaty radziecko-niemieckie z 1939 r., nie było w nim mowy o anulowaniu innych radzieckich aktów prawnych, jak np. ustaw Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 1 i 2 listopada 1939 r. o włączeniu Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w skład ZSRR. Sprzeciw budziły również nieprecyzyjne uregulowania dotyczące obywatelstwa ludności polskiej przebywającej na terenie ZSRR. Zgodnie bowiem z umową amnestia miała objąć jedynie tych, którzy byli pozbawieni wolności lub w jakiś inny sposób ukarani, czyli jeńców, więźniów, przesiedleńców. Nie objęto nią natomiast tych, których powołano do Armii Czerwonej, ewakuowanych robotników wraz z fabrykami, dzieci z kolonii letnich i innych przebywających w ZSRR dobrowolnie. W mocy pozostawał dekret o obywatelstwie z 29 listopada 1939 r., uznający wszystkich mieszkańców Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi oraz znajdujących się tam uchodźców z okupowanych przez III Rzeszę ziem polskich za obywateli radzieckich⁶ (z chwilą przyłączenia tych terenów do ZSRR). Przeciwno podpisaniu układu opowiedzieli się ministrowie: August Zaleski, Marian Seyda i gen. Kazimierz Sosnkowski, którzy wobec zdecydowania premiera w kwestii zasadności podpisania umowy złożyli 25 lipca dymisje – w porozumieniu z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem. W efekcie nastąpiło bardzo poważne przesilenie rządowe, z pełnienia urzędu chciał zrezygnować sam prezydent. Konflikt

⁵ *Ibidem*, s. 174.

⁶ W trakcie wielu późniejszych rozmów udało się stronie polskiej uzyskać prawo do zmiany obywatelstwa przez rdzennych Polaków.

zakończył się 22 sierpnia, kiedy to w miejsce zdymisjonowanych ministrów powołano nowych. Następcą szefa MSZ został Edward Raczynski, który kierował polską polityką zagraniczną do lipca 1943 r., będąc jednocześnie ambasadorem na dworze Św. Jakuba. Pomimo tych kontrowersji i konfliktów układ lipcowy miał jednak poważne znaczenie międzynarodowe. Zakończył stan wojny pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim. Obydwa państwa stawały się od tego momentu sojusznikami w walce z III Rzeszą. Otwierał się tym samym nowy okres w stosunkach polsko-radzieckich⁷. Porozumienie Sikorski-Majski stanowiło zasadniczy krok na drodze poprawy położenia setek tysięcy obywateli polskich w Związku Radzieckim.

Zdania na temat zasadności podpisania porozumienia lipcowego były podzielone już ówczesnie i są zapewne i teraz. Moim zdaniem, jak już wspomniałam, najważniejszym jego efektem było stworzenie możliwości pomocy ogromnej masie polskich obywateli w ZSRR. Oni nie mogli już dłużej czekać, każdy dzień zwłoki kosztował zdrowie, a czasem i życie kolejnych więźniów czy przesiedleńców. A zresztą, czy można było w tych okolicznościach uzyskać optymalne dla strony polskiej warunki porozumienia? Moim zdaniem zdecydowanie – nie. Nie mieliśmy niestety tak mocnych atutów zarówno politycznych, jak i wojskowych, jakie posiadał Związek Radziecki. Jeśli naszą główną kartą przetargową miała być poddańcza wierność aliantom w walce z Hitlerem, to nie była ona wystarczająca wobec potęgi, także wojskowej, ZSRR.

A co się tyczy sporów, to chciałabym w tym miejscu przytoczyć jeszcze słowa Władysława Wielhorskiego, które – według mnie – mogą być dobrym komentarzem do kontrowersji zrodzonych wokół układu polsko-radzieckiego. Stosunek strony radzieckiej do Polski wydawał się wręcz oczywisty. „Podpis ich na tym dokumencie wart był mniej niż papier, na którym został złożony. Mogli w nim nawet oddać nam Smoleńsk. Ale gdyby byli przy zakończeniu wojny siłą decydującą o pokoju – zabrali by i Warszawę, czyniąc z niej wasalną wobec siebie stolicę »Związkowej Sowieckiej Republiki Polskiej«. To jasne i niewątpliwe. Dlatego też wyznaczanie granic w umowie, którą podpisano 30 VII 1941 r., byłoby bez znaczenia, więcej nawet: szkodliwe. Nas krępowałyby każde zobowiązanie w tym względzie, podpisane obecnie. Oni zaś są od podobnych »przesądów burżuazyjnych« wolni. O granicach z Rosją rozstrzygać będzie stosunek istotny sił pomiędzy sprzymierzeńcami, którzy wojnę wygrają”⁸. Można powiedzieć, że łatwo

⁷ Podpisanie umowy z Polską było korzystne również i dla Związku Radzieckiego. Zlikwidowano w ten sposób jedną z przeszkód stojącą na drodze pełniejszej współpracy z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Moskwie zależało na zrobieniu dobrego wrażenia na Anglosasach, na zatarciu niekorzystnych dla obrazu nowego sojusznika, „plam” wytworzonych przez niego w latach 1939–1941.

⁸ W. Wielhorski, *Wspomnienia z przeżyć z niewoli sowieckiej*, Londyn b.r.w., s. 129.

takie sądy wyrażać po latach (jak to jest w przypadku autora tych słów). Ja jednak uważam, iż niektórzy ówczesni działacze polityczni, dobrze orientujący się w sprawach wschodnich, mogli już wtedy podejrzewać radzieckiego sojusznika o nieszczerą intencję.

Z kolei tak scharakteryzował znaczenie tego porozumienia dla Polaków, Stanisław Kot, pierwszy polski ambasador w ZSRR w czasie wojny: „Umowa polsko-rosyjska okazała się szczęściem i zbawieniem dla Polaków w Rosji [...] swoboda [...] przyniosła im ocalenie. Bez względu na to, o ile znośne warunki życia uda im się uzyskać obecnie, sam fakt zwolnienia jest rozstrzygający dla ich przyszłości. Dla wielu był to ostatni moment wytrzymałości nerwowej i fizycznej. Zwolnienie dokonane dzięki paktowi wywołało niesłychanie dodatni wstrząs wśród ludności polskiej, pewnego rodzaju mistyczną wiarę w rację bytu Państwa Polskiego. Przekonano się, że choć poza Krajem i bez środków istnieje gdzieś daleko reprezentacja tego Państwa, wcielona w Rządzie, który nie tylko ogarnia swoją troską los obywateli zamkniętych na drugim końcu świata i skazanych na zagładę, ale ma także dość powagi i siły, aby tych obywateli przywrócić do warunków najskromniejszego, ale ludzkiego życia”⁹.

Warto może w tym miejscu także wspomnieć, jak postrzegali te wydarzenia ci najbardziej zainteresowani uregulowaniem stosunków polsko-radzieckich, czyli zesłańcy polscy w ZSRR. Informacja o podpisaniu polsko-radzieckiego porozumienia wywołała u nich szczególną radość czy wręcz euforię¹⁰. We wszystkich niemalże relacjach powtarza się stwierdzenie, iż układem tym przywrócono zesłańcom wiarę i nadzieję, poczucie dumy i wartości narodowej. Dano im świadomość, że gdzieś istnieje polski rząd i ludzie, którzy im pomogą i zaopiekują się nimi. Tak jeden z nich zapamiętał swoje odczucia na wieść o układzie: „Wreszcie wiadomość-bomba, wiadomość-raca, szalona, złocista, promienna! Zbawcza. Życiodajna. Umowa z rządem polskim! Natychmiastowa amnestia dla kilkuset tysięcy obywateli polskich »ewakuowanych« (co za eufemizm!) na tereny Związku. Wszelka pomoc władz sowieckich w tworzeniu z byłych zesłańców Armii Polskiej. Nie potrafię opisać naszych odczuć, uniesień, szaleńczej radości. Nikt nie potrafi – to trzeba było przeżyć!”¹¹

⁹ S. Kot, *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 152.

¹⁰ Warto nadmienić, że oczywiście wiadomość o podpisaniu układu i jego konsekwencjach nie dotarła od razu do wszystkich obywateli polskich. O losach Polaków na Wschodzie patrz szerzej: *Wspomnienia Sybiraków*, t. I–IX, Warszawa 1990–1996.

¹¹ J. W. Górski, *Głodne stepy*, Londyn 1989, s. 96–97. Działalność opiekuńcza Ambasady nie jest tematem tego artykułu, tak jak i inne formy jej pracy. Dlatego też nie będę pisać o wdrażaniu postanowień układu w życie, a także o tym, czy zesłańcy wyciągnęli wymierne korzyści z porozumienia z Sowietami. Szeroko o tworzeniu aparatu opieki nad ludnością polską w ZSRR patrz: D. Boćkowski, *Czas nadziei...*

Najważniejszym i bardzo pilnym zadaniem, jakie stanęło przed polskim rządem i MSZ-em po podpisaniu układu Sikorski-Majski, było zorganizowanie ambasady w Moskwie. Już 2 sierpnia 1941 r. na posiedzeniu rządu przeznaczono na ten cel kredyt w wysokości 100 tys. funtów szterlingów, który – po odliczeniu wydatków na organizację ambasady – miał zostać w połowie przeznaczony na budowę aparatu opieki i organizację wojska¹². Natomiast w rezultacie kryzysu rządowego, wywołanego na tle wspomnianych już niejednoznacznych uregulowań porozumienia, kwestia obsady personalnej, a tym samym uruchomienia ambasady, przeciągała się. Powodem tej zwłoki było również i to, że prezydent Władysław Raczkiewicz nie chciał podpisać nominacji wyznaczonego przez Sikorskiego na stanowisko ambasadora prof. Stanisława Kota. Decyzję swoją tłumaczył m. in. złamaniem przez premiera zasad postępowania ratyfikacyjnego układu z 30 lipca¹³. Sytuacja była tym trudniejsza, że strona radziecka niemalże zaraz po podpisaniu układu zaproponowała akredytowanie przy polskim rządzie Aleksandra Bogomołowa, byłego przedstawiciela dyplomatycznego przy rządzie Vichy. Można powiedzieć, iż w tej sytuacji skandal dyplomatyczny „wisiał w powietrzu”.

W pierwszych dniach sierpnia 1941 r. wyjechał co prawda do Moskwy wraz z Misją Wojskową¹⁴ Wiesław Arlet, sekretarz ambasady. Miał on za zadanie przygotować podstawy działalności polskiej placówki oraz zorientować się co do potrzeb i możliwości pomocy dla ludności¹⁵. Jego przyjazd nie poprawił jednak niewątpliwie niekorzystnego obrazu polskiego rządu i MSZ. Bez formalnego przedstawiciela dyplomatycznego nawiązanie oficjalnych stosunków nie było możliwe. Wyjście z tej patowej sytuacji nastąpiło trochę nieoczekiwanie i raczej nietypowo¹⁶. Do Moskwy przybył 13 sierpnia na pokładzie brytyjskiego samolotu dr Józef Hieronim Retinger, bliski współpracownik i doradca premiera Sikorskiego. Formalnym celem jego przyjazdu

¹² W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V, 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 49.

¹³ Kwestią sporną stało się również i to, iż tak wysokiej rangi akt międzynarodowy podpisał premier, choć nie posiadał do tego odpowiednich kompetencji. Sikorski nie otrzymał bowiem od prezydenta wymaganych pełnomocnictw. Premier tłumaczył się potem, już po podpisaniu układu, że żadna ze stron takich pełnomocnictw nie potrzebowała.

¹⁴ Sprawę organizacji armii polskiej w ZSRR, Naczelnny Wódz gen. Sikorski uważał za priorytetową. Szefa Polskiej Misji Wojskowej, która miała wynegocjować jak najkorzystniejsze warunki porozumienia, mianował jeszcze przed 30 lipca 1941 r. Został nim gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz, dotychczasowy komendant Centralnego Obozu Wyszukoleniowego I Korpusu w Crawford w Szkocji.

¹⁵ S. Kot, *op. cit.*, s. 18, 448.

¹⁶ Relacje dotyczące tych wydarzeń patrz: *ibidem*, s. 535–538; Z. Bohusz-Szysko, *op. cit.*, s. 92–95; J. Pomian, *Józef Retinger. Życie i pamiątki pioniera Jedności Europejskiej*, Warszawa 1994, s. 115–116; Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991, s. 169–170.

było rozeznanie się w sytuacji i poinformowanie o niej bezpośrednio gen. Sikorskiego¹⁷. Dzisiaj już natomiast wiemy, że wyjazd Retingera do radzieckiej stolicy miał jeszcze inny cel, a mianowicie swoiste wymuszenie na prezydencie Raczkiewiczu podpisania nominacji prof. Kota na ambasadora. Cel ten osiągnięto za pomocą misternie uknutej intrygi, przy dużej pomocy brytyjskiego MSZ. Szczególne zasługi w tym względzie należy przypisać ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Moskwie Sir Staffordowi Crippsowi, który był jednym z inspiratorów tego niecodziennego spisku. To prawdopodobnie on, w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych Anthony Edenem, zorganizował przyjazd Retingera do Moskwy. Poinformował przy tym władze radzieckie, że do stolicy przybędzie Józef Retinger i jednocześnie zaansował go jako polskiego charge d'affaires, który ma przygotować organizację placówki. W związku z tym wysłannika z Londynu powitano „z wielką pompą”, jak sam to wspomina: „Na lotnisku moskiewskim zostałem przywitany przez przedstawicieli protokołu, przez ambasadora brytyjskiego Sir Stafforda Crippsa i wielu innych urzędników, przez dwóch czy trzech Polaków zwolnionych już przez Rosjan oraz tłum liczący chyba z pięć tysięcy osób. Największą jednak przyjemność sprawiło mi, że witano mnie nie tylko dźwiękami Międzynarodówki, ale i polskim hymnem narodowym”¹⁸. W tych okolicznościach prezydentowi nie pozostało nic innego, jak podpisać nominację prof. Stanisława Kota na ambasadora. Nie można było już wtedy cofnąć uznania Retingera jako polskiego przedstawiciela, nie wywołując jednocześnie dyplomatycznego skandalu. A tak o tym napisał główny bohater dramatu: „Od razu powiedziano, że rząd sowiecki uważa, iż przyjeżdżam jako charge d'affaires polski, żeby wznowić stosunki dyplomatyczne [...]. Wszyscy trzej (Bohusz, Arlet i Cripps) jednogłośnie i stanowczo stwierdzili, że jest absolutnie konieczne, by uzyskać od Rządu pełnomocnictwa charge d'affaires, gdyż inaczej byłaby wielka kompromitacja względem Rządu Sowieckiego, a z drugiej strony wielce opóźniłoby się praktyczne zwalnianie Polaków tutaj, podpisanie umowy wojskowej, formowanie sił zbrojnych, nie mówiąc już o tym, że wielce zaszkodziłoby to prestiżowi naszemu w Rosji”¹⁹. W zaistniałej sytuacji 22 sierpnia – po przyjęciu formuły kompromisowej w kwestii zgodności trybu ratyfikacji porozumienia Sikorski-Majski z konstytucją – prezydent podpisał nominację S. Kota na ambasadora, uznając tym samym układ z 30 lipca za prawomocny²⁰. Kilka dni wcześniej dyrektor generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Adam Tarnowski przesłał do Ludowego Komisariatu

¹⁷ J. Pomian, *op. cit.*, s. 116.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941–lipiec 1942)*, [w:] *Historia dyplomacji...*, t. V, s. 230.

Spraw Zagranicznych ZSRR, najprawdopodobniej antydatowaną na 10 sierpnia, notę, która informowała o mianowaniu Józefa Retingera na stanowisko charge d'affaires w Moskwie²¹.

Na wieść o przyjeździe 12 sierpnia polskiego charge d'affaires, zgodnie z postanowieniami układu lipcowego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR udzieliło wszystkim obywatelom polskim, przymusowo przebywającym na terytorium Związku Radzieckiego, amnestii²². Można powiedzieć, że w ten sposób zakończył się pierwszy etap – formalny – tworzenia polskiej ambasady w ZSRR w 1941 r.

W tym czasie w Moskwie przebywali już najprawdopodobniej – oprócz wspomnianych Retingera czy Arleta – także następujący pracownicy ambasady, którzy wyjechali z Londynu 11 sierpnia: Marian Strumiłło – p.o. radca finansowy; Walery Łopatto, Emanuel Freyd i Adam Głogowski – drudzy sekretarze ambasady; Ksawery Pruszyński, Andrzej Powierza, Marian Heitzman, Franciszek Moskal i Andrzej Jenicz – attache ambasady; por. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz i por. Karol Klimsza – członkowie Misji Wojskowej; Feliks Topolski, Józef Tomasz Mrozewski, Józef Mieszkowski, Zygmunt Żerdziński (Zerdziński), Tadeusz Adam Holz i Zofia Złotowska – urzędnicy ambasady; Kazimierz Bruch i Roman Iskrzycki – szoferzy oraz Zenon Rudnicki i Mikołaj Ostrowicz – odźwierni (woźni)²³. Z przyjazdem zwlekał natomiast nowo mianowany ambasador – prof. Kot. W swych wspomnieniach tłumaczył to m. in. brakiem miejsca w brytyjskich samolotach, czego nie można uznać za przekonujący powód, skoro Arlet czy Retinger do Moskwy dotarli. Trudno stwierdzić, co było prawdziwą przyczyną tego opóźnienia. Bardzo zrećnie natomiast wybrnął z tej kłopotliwej sytuacji Retinger, który poinformował władze radzieckie, iż prof. Kot musiał zatrzymać się jeszcze na kilka dni w Londynie, by porozmawiać z awizowaną delegacją Polonii amerykańskiej, bardzo zainteresowaną jego misją i reprezentującą ważną dla gabinetu RP grupę wychodźstwa polskiego²⁴. Retinger w ogóle bardzo efektywnie spędził cztery tygodnie w Moskwie jako charge d'affaires. Odbył wiele rozmów m. in. z Andriejem Wyszynskim – wicekomisarzem ludowym spraw zagranicznych, nadzorującym sprawy polskie; Władysławem Mołotowem – komisarzem spraw zagranicznych i Solomonem Łozowskim – wicekomisarzem do spraw kultury i propagandy. Podczas tych pierwszych spotkań zasygnalizował sprawy uznawane przez stronę polską za najważniejsze, czyli warunki funkcjonowania ambasady, organizację

²¹ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VII, *Styczeń 1939 – grudzień 1943*, Warszawa 1973, s. 236.

²² *Ibidem*, t. VII, s. 238.

²³ *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. III, *Czerwiec–grudzień 1941*, red. M. Zgórnjak, oprac. W. Rojek przy współ. A. Suchcitz, Kraków 1996, s. 152.

²⁴ *Dokumenty i materiały...*, s. 239.

pomocy dla obywateli polskich oraz tworzenie polskiej armii²⁵. Zwrócił się z prośbą o wykaz największych skupisk Polaków, pomoc w wydawaniu polskiej gazety oraz możliwość nadawania audycji w języku polskim na falach radia radzieckiego²⁶. Oczywiście katalog jego zainteresowań mógłby być nieco szerszy, ale zapewne ze względu na rangę jego funkcji kierownictwo Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych nie podejmowało w zasadzie z nim żadnych kluczowych rozwiązań. Z tymi czekano na przyjazd ambasadora.

Trzeba przyznać jednak Retingerowi niewątpliwe zasługi w dziele tworzenia podstaw ambasady RP w Moskwie. To jego przyjazd dał początek funkcjonowaniu polskiego przedstawicielstwa. To on jako *charge d'affaires* nawiązał kontakty dyplomatyczne z Kremlem, a tym samym przyspieszył wydanie dekretu amnestyjnego. Można powiedzieć, że Retinger „przetarł szlaki” Kotowi, nawiązując kontakty zarówno z kierownictwem Narkomindielu, jak i moskiewskim korpusem dyplomatycznym. I, jak stwierdził w swoich wspomnieniach: „Jednym słowem, robota jest zaczęta, a nawet w pełnym toku i skutkiem tego przyjazd jak najrychlejszy prof. Kota po prostu niezbędny”²⁷.

Tak długo oczekiwany pierwszy polski ambasador w ZSRR w czasie wojny – prof. Stanisław Kot – przybył wreszcie objąć urząd w pierwszych dniach września 1941 r.²⁸ Podczas prywatnej audiencji na Kremlu 9 września złożył listy uwierzytelniające na ręce przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Michaiła Kalinina. Uroczystość odbyła się zgodnie z przyjętym w Związku Radzieckim ceremoniałem bez wygłaszania obustronnych przemówień. Przy audiencji obecny był również Andriej Wyszyński. Uroczystość zakończyła się przedstawieniem przewodniczącemu Kalininowi personelu ambasady. Do wielkiej sali audiencyjnej na Kremlu przybyli minister Henryk Sokolnicki, radca Jan Tabaczyński, Aleksander Mniszek, sekretarz Wiesław Arlet, *attache* wojskowy gen. Romuald Wolikowski oraz szef Misji Wojskowej gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz. Fakt złożenia listów uwierzytelniających przypieczętował wreszcie otwarcie ambasady RP w Związku Radzieckim. Polską placówkę ulokowano na ulicy Spiriodonowskiej 30, w tym samym gmachu, „gdzie do r. 1939 mieściła się zawsze nasza

²⁵ Zgodnie z postanowieniami układu Sikorski-Majski w dniu 14 sierpnia 1941 r. podpisana została radziecko-polska umowa wojskowa, regulująca kwestię utworzenia na terytorium ZSRR Armii Polskiej. Ze strony polskiej podpisał ją gen. Bohusz-Szyszko a z radzieckiej gen. Georgij Żukow. Kierownictwo polskich sił zbrojnych naczelny wódz powierzył już 6 sierpnia gen. Władysławowi Andersowi. 22 sierpnia 1941 r. wydał on Rozkaz nr 1, który dał początek formowaniu Armii Polskiej w ZSRR. *Dokumenty i materiały...*, t. VII, s. 242–244.

²⁶ J. Pomian, *op. cit.*, s. 118.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Wraz z nim przybyli także: Henryk Sokolnicki z tytułem ministra pełnomocnego, radca Aleksander Mniszek i *attache* wojskowy gen. Romuald Wolikowski.

ambasada i gdzie po zawarciu paktu sowiecko-niemieckiego urzędowała ambasada niemiecka”²⁹.

Warto może jeszcze w tym miejscu przybliżyć nieco biografię człowieka, który został pierwszym ambasadorem RP w ZSRR w czasie wojny. Stanisław Kot (1885–1975) urodził się w chłopskiej rodzinie we wsi Ruda w pobliżu Ropczyc. Jego ojciec Marcin (1856–1933) był zaangażowany w działalność ludową na wsi galicyjskiej. S. Kot uczęszczał do gimnazjum w Rzeszowie, gdzie aktywnie uczestniczył w młodzieżowym ruchu niepodległościowym. Studia historyczne ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i uzyskał w 1909 r. doktorat na podstawie pracy *Wpływ teorii politycznych starożytności klasycznej na idee polityczne Polski w XVI w., a w szczególności na Andrzeja Frycza Modrzewskiego*. W roku 1919 przeniósł się do Krakowa, gdzie przed I wojną światową był nauczycielem gimnazjalnym. W czasie wojny był jednym z najbliższych współpracowników Władysława Sikorskiego, szefa Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego. S. Kot był kierownikiem Biura Prasowego DW NKN i prowadził szeroką działalność na rzecz niepodległości Polski. W 1920 r. został profesorem historii kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Katedrą historii kultury kierował do roku 1933, kiedy to została ona zlikwidowana, a prof. Kot przeniesiony w stan spoczynku. W czasie kilkunastoletniej działalności pedagogicznej na Uniwersytecie Jagiellońskim wychował wielu wybitnych uczonych, m. in.: Henryka Barycza, ks. Stanisława Bednarskiego, Stanisława Bodniaka, Jana Hulewicza, Alodię Kawecką-Gryczową, Wiktora Weintrauba, Marka Wajsbluma, Ignacego Zarębskiego, Jerzego Zatheya. S. Kot od początku lat trzydziestych ponownie zaangażował się w działalność polityczną, za którą był represjonowany. W roku 1937 został wiceprezesem okręgu krakowskiego SL. We wrześniu 1939 r. włączył się do prac na rzecz odbudowy rządu polskiego na emigracji. Początkowo działał w rządzie jako minister spraw wewnętrznych, a w latach 1941–1942 na prośbę W. Sikorskiego objął najtrudniejszą wówczas placówkę dyplomatyczną – ambasadę polską w ZSRR³⁰.

²⁹ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Lublin 1995, s. 90.

³⁰ W latach 1942–1943 pełnił funkcję ministra stanu na Bliskim Wschodzie, a w 1943 r. został ministrem informacji. Wówczas ogłosił tzw. komunikat katyński o zbrodni popełnionej na oficerach polskich. Po zakończeniu II wojny światowej, w latach 1945–1947, S. Kot był ambasadorem w Rzymie z ramienia Rządu Jedności Narodowej. W 1947 r., po zaostrzeniu się sytuacji politycznej w Polsce i wycofaniu się z rządu S. Mikołajczyka, zrezygnował z funkcji ambasadora w Rzymie i pozostał na emigracji. Działał w strukturach PSL. Był przewodniczącym Rady Naczelnej PSL oraz przewodniczącym Rady Europejskiej PSL. Stanisław Kot zostawił po sobie bogatą spuściznę naukową. Jego prace z zakresu historii wychowania, historii kultury, historii reformacji, w szczególności zaś antytrynitaryzmu oraz historii literatury i wychowania stanowią do dziś przykład rzetelności naukowej.

Nowy ambasador nie posiadał przygotowania dyplomatycznego, nie znał kraju ani języka rosyjskiego. Co więc kierowało premierem przy obsadzaniu tak ważnej przecież placówki? Według mnie zaufanie do Kota, że poprowadzi ambasadę zgodnie z polityką przez niego realizowaną, pewien był jego oddania i poglądów politycznych. Zdawał sobie jednak Sikorski sprawę, że osoba niedoświadczona nie może długo prowadzić tak trudnej placówki, dlatego też polecił Kotowi zadanie organizacji i nadania „właściwego” biegu pracy ambasady. O czasowym charakterze misji profesora świadczy nieodwołanie go ze składu rządu, a tylko czasowe oddelegowanie do Moskwy³¹. Sam Stanisław Kot tak natomiast wspomina swoje plany dotyczące nałożonych na niego nowych obowiązków: „Nie przewidywałem możliwości prowadzenia wielkiej polityki na posterunku w Moskwie. Wszak tam nie mieliśmy w ręku żadnych atutów ani możliwości nacisku. Wielka polityka mogła być prowadzona tylko z Londynu, ewentualnie z Waszyngtonu – tam jedynie były czynniki, z którymi się Stalin liczył. Ja miałem pilnować, by postanowienia paktu były wykonywane zgodnie z naszą interpretacją, by polityce rządu polskiego dostarczać argumentów i materiałów dla obrony naszej sprawy na terenie międzynarodowym. Zachowanie się Polaków w Rosji, utworzenie i postawa wojska polskiego w ZSRR – oto na co oczy aliantów były zwrócone. Główne zadanie Ambasady RP upatrywałem w ochronie i podtrzymaniu materialnym, moralnym i politycznym ludności polskiej w Rosji oraz pomocy wojsku polskiemu”³².

Postawiono przed tym człowiekiem, bez wątpienia wybitnym umysłem, bardzo poważne wyzwanie. Kierowanie ambasadą w ZSRR podczas II wojny światowej wymagało nie tylko doświadczenia, ale wręcz kunsztu dyplomatycznego. Jak wypełnił swoją misję prof. Kot, czy poradził sobie z tym trudnym zadaniem? To temat na kolejne, zdecydowanie obszerniejsze opracowanie.

Utworzenie Ambasady RP w Moskwie w 1941 r. miało szczególnie ważne znaczenie polityczne. Od tego bowiem momentu stosunki polsko-radzieckie w dużej mierze uzależnione były od sprawności, można też powiedzieć, jakości działania polskiej placówki dyplomatycznej. Ambasada była centrum dowodzenia w kwestii stosunków rządu londyńskiego z Kremlem, to ona odpowiadała za ich poprawność. Ambasador był tam jednak nie tylko urzędnikiem, ale przede wszystkim rzecznikiem interesów tysięcy polskich obywateli przebywających w głębi ZSRR. Los tej ogromnej masy ludzi wyznaczał kierunek polityki wschodniej prowadzonej przez rząd emigracyjny podczas II wojny światowej.

³¹ S. Kot, *op. cit.*, s. 16.

³² *Ibidem*, s. 23.

*Beata Bujanowska***THE CREATION OF POLISH EMBASSY IN THE USSR IN 1941**

The outbreak of the German-Soviet War on 22 Juni 1941 created new political conditions in Europe in wich the settlement of the relationship between the Republic of Poland and Union of Soviet Socialist Republics was almost the necessity for the Polish authorities.

The root causes for the agreement with its recent agressor and enemy were, according to General Sikorski's Government, the possibility of taking care of the Polish population on the USSR territory as well as necessity of enlargement of the Polish Army based on recruits from the East.

After long and difficult negotiations representatives of the two states agreed the conditions of the political compromise (under the influence of the British diplomatic service) and on 30 July 1941 the Polish-Soviet agreement was achieved, wich was called after the surnames of signatories as the Sikorski-Maiski Pact where both sides decided to restore diplomatic relations and were obliged to exchange ambassadors.

In the result of this agreement the polish embassy was reactivated in Moscow in the middle of August 1941. Prof. Stanislaw Kot was the first supervisor of the embassy.